

CHCESZ POMÓC WYTRWAĆ GAZECIE — ZAPRENUMERUJ NAS!

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 16

(47)

sierpień - wrzesień

1996

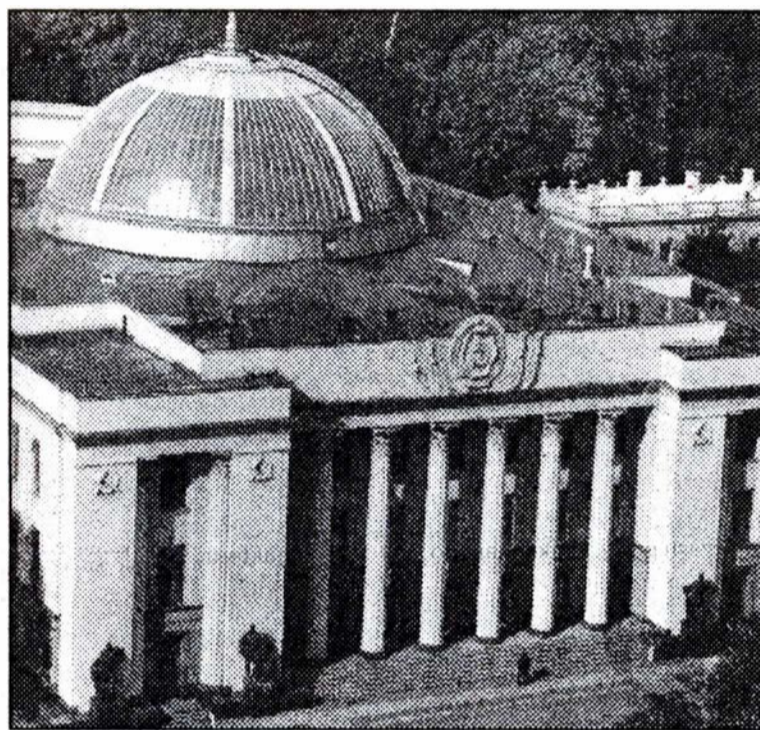
Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



PIĄTA ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI UKRAINY



Gmach Rady Najwyższej Ukrainy

24 sierpnia spełniło się pięć lat młodemu państwu ukraińskiemu. Jeszcze nie tak dawno panowały opinie, że bez Rosji Ukraina stanie się prowincjonalnym państwkiem świata i że Rosja będzie się zachowywała agresywnie wobec Ukrainy, dążąc do zachowania statusu wielkiego mocarstwa. Czas pokazał, że każda formuła, tym bardziej w polityce, grzeszy kategorycznością. W ciągu tych kilku lat Ukraina, zdaje się, wyleczyła się z iluzji typowych dla nowo powstałych niepodległych państw, że „zagranica nam pomoże” i że „we wszystkim jest winna Moskwa”. Stawiając na własne siły, Ukraina dąży do obopólnie korzystnych kontaktów zarówno ze Wschodem, jak i z Zachodem. Bezpartyjni technokraci zajmują coraz silniejsze pozycje, priorytetami których staje się ekonomika i budowanie społeczeństwa obywatelskiego w wielonarodowym państwie ukraińskim. Szarawary i haftowane koszule wydają się im wątpliwymi instrumentami polityki narodowej. Miejmy nadzieję, że w imię rozkwitu i dobrobytu jej narodów Ukraina nie pozwoli wciągnąć siebie w gry geopolityczne.

Wszystkiego najlepszego z okazji Święta Niepodległości Ukrainy, drodzy czytelnicy!

BORD

Warszawa, dnia 21. 08. 1996 r.

O ŚWIADCZENIE

Pięćciecie wolnej Ukrainy zasługuje na szczególne uczczenie. Polacy dzielą radość razem z narodem Ukrainy. Niewiele jest krajów, które są w stanie, tak jak my, docenić odzyskanie niepodległego bytu narodu po latach niewoli, cierpień i upokorzeń. W przeszłości różnie bywało między nami. Dzieliło nas wiele, a to co nas łączy, co jest podstawą naszego niezależnego istnienia nie mogło przewyciężyć podziałów. Nad podziałami usilnie pracowali nasi wspólni wrogowie. Tak znowu - musimy to podkreślić - mamy wspólnych i mieliśmy wspólnych wrogów niezależnego bytu obojga naszych narodów. To uporczywe działanie przeciwko istnieniu państwa ukraińskiego jak i polskiego oraz podniecanie podziałów jest jednoznacznym dowodem na to, że Polska i Ukraina są naturalnymi sojusznikami. Ze względu na zgodność podstawowych interesów obydwu państw ewentualne różnice mają bowiem charakter marginalny i nie powinny dopuścić w żadnym wypadku do siania niezgody. Doskonale zrozumieli to dwaj wybitni mężowie stanu Polski i Ukrai-

ny: Józef Piłsudski i Symon Petlura. 76 lat temu zawarli oni porozumienie i podjęli działania wojenne o wyzwolenie Ukrainy. Józef Piłsudski w rozmowie z wybitnym Ukraińcem powiedział, że zegar historii zatrzymał się za dziesięć dwunasta. Nie udało się osiągnąć wtedy wspaniałego celu. Tamto doświadczenie ma jednak ogromne znaczenie. Miało bowiem miejsce historyczne współdziałanie naszych narodów ponad podziałami. Pięć lat temu zegar jednak ruszył. Wolne państwo Ukrainy stało się faktem. Dziękując Wam radość, życzymy Wam wytrwałości, uporczywości w realizacji celów. Zdajemy sobie sprawę z Waszych trudności, ale wierzymy, że czeka Was wspaniała nagroda, rozkwit Waszego Państwa i dobrobyt narodu. Zgodnie z przykładem Józefa Piłsudskiego dołożymy wszelkich starań na rzecz wspomagania Waszych wysiłków. Zwyczajem polskim - „Szczęść Boże” wolnej Ukrainie!

Prezes Związku Piłsudczyków
dr Zbigniew K. Motyczynski

PRZECZYTAJ
W NUMERZE

NOWE
WYDANIA
Str. 2

ZIOMKOM SŁUŻYŁ
Z ZAPĄŁEM
Str. 4

JACY SĄ
MĘŻCZYŹNI?
Str. 7

Ukraina - 5 lat niezależności

MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Rozmowa z dr. Olegiem Soskinym - Dyrektorem Instytutu Transformacji Społecznej Ukrainy, przewodniczącym Partii Liberalno-Konserwatywnej

Panie Dyektorze, Ukraina już ma za sobą 5 lat niezależnego istnienia. Co można dzisiaj powiedzieć o państwie ukraińskim - dokąd zdąża ten kraj?

Już mamy zaliczonych pięć lat niezależności. Chciałbym zacząć od aspektu historycznego. Były trzy próby odzyskania niepodległości Ukrainy. Pierwsza — w drugiej połowie XVII wieku, kiedy to Ukraina zawarła sojusz z Rosją, który był dla niej śmiertelnym. Potem druga pró-

ba - początek XX wieku - odrodzenie ULR (Ukraińska Ludowa Republika). Wtedy Ukraina nie potrafiła obronić się przeciwko agresji bolszewickich hord. Dzisiaj mamy trzecią próbę w końcu XX wieku. Przebiega ona w dosyć korzystnych dla Ukrainy warunkach. Obecnie istnieje zupełnie inna sytuacja geopolityczna. Dzisiaj rosyjsko-moskiewskie imperium już nie jest takie potężne i przebywa w ostatnim okresie swego istnienia. Teraz imperium rosyjskie nie jest w stanie zrealizować

swoje agresywno-totalitarne zamiary wobec Ukrainy. Po stronie Zachodu mamy bardzo rozwiniętą cywilizację europejską. W świecie dzisiaj rządzą siły demokratyczne. Gwarantem bezpieczeństwa w Europie jest NATO. Mamy też Unię Europejską z nowoczesną technologią i wspólnym rynkiem. To znaczy istnieją warunki niebywale korzystne dla Ukrainy, która dzięki tym warunkom i dzięki likwidacji ZSRR odzyskała niepodległość.

Ciąg dalszy na str. 3

ГОЛОВНОМУ РЕДАКТОРУ ГАЗЕТИ "ДЗЕННИК КИЇВСЬКИЙ"
Редакція газети "Голос України" доводить до відома, що з 1 вересня 1996 року припиняє фінансування Вашої газети в зв'язку з ненадходженням фінансування з державного бюджету.
Прохання знаходити засоби для існування самостійно.
ГОЛОВНИЙ РЕДАКТОР /—/С.ПРАВДЕНКО

Drogi Czytelniku!

Po przeczytaniu powyższego listu zrozumiałeś dlaczego niniejszy numer otrzymałeś z opóźnieniem. Dlatego też, aby nie stał się on jednym z ostatnich numerów naszej, wychodzącej już prawie 5 lat, gazety

PROSIMY O WSPARCIE MORALNE I MATERIALNE!

Liczymy na interwencje, propozycje i oferty.

Nasze konto bankowe:

p/p 2468926 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 3221536 код 21459978
BANKERS TRUST COMPANY NEW-YORK ACCOUNT 04-182-382
SWIFT-BKTR-US 33 IN THE FAVOR OF "UKRPROMINWESTBANK"
ACCOUNT 004-4152305 IN THE NAME OF ZALIZNYCHNY DPT
DZIENNIK KIJOWSKI ACCOUNT 187-180-400/001

Redakcja



NIEZAPOMNIANA BOCHNIA

Podróż na letnią kolonię do Bochni, w której wzięło udział 28 dzieci z polskich rodzin Kijowa, na pewno została bogata i różnorodna wrażeń u jej uczestników. Pan Bolesław Krasnopolski, kierownik znanego zespołu polskiej pieśni i tańca „Pierwiosnek”, i ja - mieliśmy przyjemność opiekować się grupą kijowską, do której po drodze, we Lwowie, dołączyły się dzieci z obwodów chmielnickiego i rówieńskiego. Powiększyła się nasza rodzina i od razu zrobiło weselej. Dzięki pomocy Konsula-

tów Generalnych RP w Kijowie i Lwowie. Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Warszawy, a także staraniem prezesa ZPU p. Stanisława Kosteckiego mieliśmy bezpłatny dojazd ze Lwowa do Przemysła. A tu na nas już czekał kierownik Kolonii Polonijnej w Bochni pan Sławomir Jabłoński z pielęgniarką i wychowawcami. W autokarze dostaliśmy napoje, jedzenie i odczuliśmy ciepło i szczerą bochnian, którzy opiekowali się nami również potem, w ciągu następnych trzech tygodni.

Ciąg dalszy na str. 2

NOTA
BENE

■ Uroczyste zebranie, poświęcone piątej rocznicy proklamowania Niepodległości Ukrainy i Dniu Wojska Polskiego, w którym wzięli udział Generalny Konsul RP w Kijowie p. Eugeniusz Panek i attache wojskowy RP na Ukrainie komandor Czesław Korczewski, odbyło się w Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym im. A. Mickiewicza w Kijowie.

■ Pierwsze nagrody przywieźli do Kijowa uczestnicy Piątego Światowego Festiwalu Poezji M. Konopnickiej w Przedborzu, członkowie studia recytatorów pod kierownictwem Jana Kozłowa, który również zdobył tam złotą nagrodę.

■ W końcu sierpnia wrócili z Polski dzieci, które przebywały w kraju na drugim turnusie kolonii letnich. W tym roku w Polsce odpoczęło ponad 1000 dzieci polskiego pochodzenia z Ukrainy. Głównymi organizatorami tej szlachetnej akcji były Stowarzyszenie "Wspólnota Polska", parafie rzymsko-katolickie oraz osoby prywatne.

■ Biblioteka im. A. Mickiewicza w Kijowie zaprasza na wystawę książkową poświęconą piątej rocznicy niepodległości Ukrainy.

NIEZAPOMNIANA BOCHNIA

Ciąg dalszy ze str. 1

W Bochni dzieci rozlokowano po 3-4 osoby w przytulnych pokojkach Internatu Zespołu Szkół Budowlanych przy ulicy Kazimierza Wielkiego. Jedną z pierwszych wycieczek było zwiedzanie tego historycznego miasteczka, które powstało przy starym szlaku handlowym z Europy Zachodniej do Morza Czarnego na pograniczu Karpat i Kotliny Sandomierskiej i już w roku 1253 otrzymało prawa miejskie od księcia Bolesława Wstydlwego. Czy możemy zapomnieć zjazd do kopalni soli, gdzie w zabytkowych podziemnych wyrobiskach zapoznaliśmy się trochę z historią wydobycia soli, gdzie podziwialiśmy piękno kaplicy Błogosławionej Kingi wybudowanej prawie 200 lat temu na głębokości 212 metrów, w której też udało się nam zrobić zdjęcia?

Nasze dzieci szybko zaprzyjaźniły się z rówieśnikami z Polski, którzy również odpoczywali na koloniach. Wspólne mecze piłki nożnej, koszykówki, siatkówki,

tenisa stołowego... Dyskoteki, konkursy, wieczory tańca i pieśni polskich i ukraińskich, podczas których wszyscy razem tańczyliśmy „krakowiaka”, nauczyliśmy się nowych

utworów muzycznych po polsku, a polskie dzieci słów ukraińskich piosenek „З сиром пироги” i „Ти ж мене підманула, ти ж мене підвела”. Mieliśmy możliwość doskonalenia swojej polszczyzny tak w bezpośrednim obcowaniu w środowisku polskojęzycznym, jak i na lekcjach pani Elżbiety Struzik.



Przed nami - granica słowacka, za nami - góra Trzy Korony w Pieninach



Jesteśmy w Krakowie!



Na Jasnej Górze

daliśmy w pełni lata zaśniewone Tatry z Kasprowego Wierzchu, na który wjechaliśmy kolejką linową.

Spacerowaliśmy po średniowiecznym Krakowie z jego Rynkiem, Sukiennicami, Plantami i królewskim Wawelem. Mieliśmy szczęście być obecnymi przy otwarciu ołtarza z rzeźbami Wita Stwosza w Kościele Mariackim i oglądać witraże liczące sobie 600 lat. Zwiedzaliśmy także kopalnię soli o światowej sławie w Wieliczce. Modliliśmy się do cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej podczas nabożeństwa na Jasnej Górze...

Otóż nic dziwnego, że przy pożegnaniu z Bochnią na oczach naszych dzieci były łzy. Łzy żalu z powodu rozstania i łzy radości, w których żyła nadzieja na przyszłe spotkanie z Polską.

Lidia Kościuk,
sekretarz ZPU

Nowe wydania

„JAK TRUDNO BYĆ POLAKIEM”

przez Zytomierskiego oddziału ZPU p. Walenty Grabowski, członkowie Głównego Zarządu ZPU p. Wiera Awksientiewa, p. Stanisława Lewińska, dziennikarz „Dziennika Kijowskiego” p. Borys Dragin, dr nauk historycznych p. Leonid Lubimski (który również jest autorem informacji historycznych).

„Odnówić obraz historii przez losy ludzi, odłustrzać historię ich życia do roku 1917, a potem w czasie przedwojennym, lata wojny, pięćdziesiątka, stagnacji i okresu nadziei lat 1980-tych na tle ruchu o odrodzenie mniejszości polskiej na Ukrainie; odtworzyć chwilę ideologii i ten wpływ, któremu ulegał naród wskutek tej chwilowości - takim jest bezpośredni i chyba niebagatelny cel tego wydania „Jak trudno być Polakiem!” - zakrzyknął chory już ojciec w rozmowie telefonicznej z pracownikami Ministerstwa Kultury. Właśnie funkcjonariusz od kultury nie zgadzał się, żeby na tablicy pamiątkowej ku czci architekta W. Horodeckiego (tekst ułożył mój ojciec) zaznaczone było, że on - Polak. A mój ojciec nalegał na tym: „Jak trudno być Polakiem!” - na pewno tytuł ten zabrzmiał może za ostro, ale niech każdy odbierze go według własnego rozeznania. Trudno być zdecydowaną osobistością, zachować i tożsamość narodową w kalejdoskopie władz, które się zmieniają, w agresji chamstwa, ubóstwa unyśłów”, - pisze w przedmowie do czytelnika Jerzy Szalacki.

Wydanie książki, która przedstawia sobą chór głosów ludzi różnych narodowości, zaplanowane jest w trzech językach: polskim, ukraińskim i rosyjskim, żeby każdy uczestnik wspomnień mógł się wypowiedzieć w tym języku, w którym myśli. Zespół redakcyjny chce podziękować za liczne materiały nadesłane z różnych obwodów Ukrainy i nawet od Polaków dalekiego Irkucka.

Wiele i owocnie popracowali nad

książką wszyscy członkowie zespołu redakcyjnego i w pierwszej kolejności pani Wiera Awksientiewa, która pełni rolę redaktora naczelnego wydania.

Na szczerze podziękowanie zasługują też starania pani Lidii Kościuk, sekretarza ZPU, i pani Mirosławy Babicz, członka Zarządu Głównego ZPU, które podjęły się niełatwej sprawy przeniesienia na papier wywiadów dyktafonicznych.

Dziś na zebrane od ofiarodawców koszty tekst książki wprowadza się do pamięci komputerowej. Trwają nadal poszukiwania firmy wydawniczej.

Przy nakładzie 3 tysiące egzemplarzy w formacie 84x108 w miękkiej okładce wydanie książki orientacyjnie będzie kosztowało 4,5 tys. dolarów.

Praca nad książką już dobiega końca. I na tym właśnie etapie jest szczególnie potrzebne poparcie moralne jak również dobrowolna pomoc finansowa od ofiarodawców, imiona których umieszczone zostaną w specjalnym miejscu w tym wydaniu.

Istotnym pytaniem dla wydawców w tej chwili jest zapotrzebowanie na taką książkę. Dlatego zwracamy się z prośbą do czytelników „Dziennika Kijowskiego”: niech się odezwie każdy zainteresowany w tym wydaniu. Przypominamy, że książkę „Jak trudno być Polakiem!” można nabyć wyłącznie w siedzibie ZPU.

Jerzy Szalacki

Ludmila Slesariewa

P.S. Kwoty od sponsorów i osób prywatnych przyjmujemy bezpośrednio w siedzibie ZPU pod adresem: Kijów, ul. Gogolewska 23 albo w postaci przekazu bankowego na konto: 700203, МФО 320360 Перша Київська філія Вабанк з дорісем „książka”.

GOŚCIE REDAKCJI



Redaktor naczelny „Gazety Lwowskiej” p. B. Rafalska (druga z lewej) w gronie redakcji „DK”

Fot. W. Nehrebecki



Z Wrocławia zawitała do nas Dyrektor Fundacji Kresowej, redaktor zaprzyjaźniony z nami pisma Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich „Semper Fidelis” mgr Danuta Tabińska-Juhasz

Fot. W. Nehrebecki

Szykuje się do druku książka pod takim tytułem poświęcona pamięci Stanisława Szalackiego, pierwszego Prezesa Związku Polaków na Ukrainie, z imieniem którego kojarzy się odrodzenie ruchu polskiego w naszym kraju.

Idea powstania tej książki rodziła się z potrzeby odczuwanej w otoczeniu Stanisława Szalackiego, osobowości, szeroko znanej wśród Polonii Ukrainy. Jego syn Jerzy Szalacki zebrał po zgonie ojca liczne materiały z rodzinnego archiwum, korespondencję oficjalną i listy prywatne, przeprowadził wywiady z jego kolegami, mieszkającymi w Ukrainie i w Polsce. Do książki również zostały dołączone dokumenty Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego i Związku Polaków Ukrainy, materiały Pierwszego i Drugiego Kongresów Polaków Ukrainy, artykuły z doboru dziennikarskiego St. Szalackiego. Specjalnie do tego wydania napisali swoje refleksje pierwszy Ambasador RP w Ukrainie p. Jerzy Kozakiewicz,

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054 Украина, Киев, ул. Гоголевская, 23

Редакция газеты

„Dziennik Kijowski”

MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Ciąg dalszy ze str. 1

Co do tego, że imperium sowieckie, albo jak Pan sobie życzy rosyjsko-moskiewskie, istniało tylko dzięki Rosjanom, mam duże wątpliwości, bo byłem świadkiem takiej gorliwości sowieckiej wśród Ukraińców, że nie każdego Rosjanina było na to stać...

Dla imperium nie ma znaczenia narodowość. Na przykład Imperium Rzymskie. Tam legionami dowodzili też nie Rzymianie. Oprócz tego, każdy starał się w Rzymie mieć obywatelstwo rzymskie. U nas było imperium rosyjskie pod abrewiacją ZSRR. Wszyscy chcieli mieszkać w Moskwie. Pamiętam w okresie breżniewskim śpiewano taką piosenkę: „Mój adres nie dom i nie ulica, mój adres Sowietki Sojuz!”

Dominowała wspólnota sowiecka, a nie narodowa. Jeżeli wziąć Sowietką Ukrainę w składzie ZSRR, to na poziomie przeciętnego obywatela tej Ukrainy idea narodowa wtedy była słabo rozwinięta. I do teraz słaba świadomość narodowa wpływa na procesy już niezależnej Ukrainy.

Ale wróćmy do poprzedniego tematu — rezultaty 5-lecia w gospodarce, polityce i sferze społecznej?

Jeżeli chodzi o gospodarkę, to Ukraina już ma swój system ekonomiczny. Jest różnorodny i ma charakter przejściowy. U nas rozwija się własność prywatna, i obok tego procesu istnieje wielka własność państwowa - bardzo nieefektywna. Natomiast sektor prywatny daje dzisiaj 60 proc. dochodu narodowego Ukrainy. Rośnie kapitał bankowy. Ukraina ma obecnie więcej niż 200 banków prywatnych. W kraju istnieje duża ilość przedsiębiorstw prywatnych z rocznym obrotem kapitału 20 mln. dolarów USA. Obserwujemy aktywny rozwój stosunków kapitalistycznych na Ukrainie.

Przepraszam, ale nie bardzo wierzę w rozwój kapitalizmu, gdy na szczeblu lokalnym, ale też i w centrum, wciąż rządzi stara nomenklatura partyjna i gospodarcza, wychowana w najlepszych tradycjach komunistycznych...

Możemy obserwować na Ukrainie różnorakie procesy. Z jednej strony rozwija się prywatna przedsiębiorczość, przewyżająca opór nomenklatury komunistycznej, która rządzi państwem. Z drugiej strony istnieje potężny system państwowy i własność państwowa, która nie przynosi zysku, która jest nie efektywna i hamuje rozwój biznesu prywatnego. Dziś gospodarka Ukrainy jest rozterwana na dwie części. Biznes prywatny przeciwstawia się agresji i terrorku policyjnemu ze strony własności państwowej, która stara się utrzymać monopolie. Te przeciwieństwa nie są ostatnio bardziej zaognione. Dzisiaj na Ukrainie rządzą tacy, którzy jeszcze nie zdecydowali, w jakim kierunku ma iść Ukraina. Stoją między Wschodem a Zachodem i myślą, że tak wygodniej. Ale na dłuższą perspektywę nie da się tak utrzymać.

Co Pan myśli o programie reform w Ukrainie - prezydenta Kuczmy?

Prezydent ogłosił program, ale w nim nie było mechanizmów. I dzisiaj toczy się walka o te mechanizmy. Gdy prezydent zadeklarował reformę, duża część rządzących klanów nie była przygotowana do reformy. Myśleli sobie, że program Kuczmy jest ukłonem w stronę mody - niech sobie mówi, a my będziemy robić swoje. Komuniści, na przykład, liczyli na to, że będzie tworzony reżim na ich wzór - totalitarne rządzenie państwowe na czele partii komunistycznej. Gospodarczo-klanowa nomenklatura kalkulowała sobie, że pod hasłem tego

programu będzie utworzony kapitalizm, ale państwowy w jej interesach. Prosty człowiek odebrał ten program jak kolejną deklarację z góry. Ale teraz widać, że program prezydenta Kuczmy nie był tylko deklaracją, bo już pracują mechanizmy realizacji.

Czy zdaniem Pana, prezydent Kuczma jest teraz nad klanami...?

Myślę, że prezydent wyrwa się z otoczenia klanowego. Dzisiaj on stoi nad nimi. Mówiąc metaforycznie - tkwi w tym po pas. Czy potrafi wyrwać się całkowicie, na to pytanie nie mogę dzisiaj odpowiedzieć. Obecnie niezależnej pozycji prezydenta bardzo sprzyja sekretarz Rady Bezpieczeństwa Ukrainy Gorbulin, a także nowa generacja polityków zachodniego kierunku, takich jak Kuzniecowa, Ogryzko, Teleszun.

Co Pan może powiedzieć na temat obecnego premiera Łazarenki?

Premier Łazarenko jest wpływowym przedstawicielem Dniepropietrowska. Jeszcze tam tkwi. I zdaje się mi, że on jeszcze nie uświadomił sobie, że Ukraina jest o wiele większa niż Dniepropietrowsk.

Jakie zmiany społeczne możemy dzisiaj obserwować na Ukrainie?

Za ostatnie pięć lat na Ukrainie wykryła się warstwa bardzo zamożnych, którzy mogą sobie pozwolić na wypoczynek na najlepszych kurortach świata, mają prestiżowe modele samochodów, mają dużą nieruchomości na Ukrainie i za granicą.

W jaki sposób, z reguły, był zarabiany ten przysłówowy kapitał pierwotny czy startowy przez biznesmenów ukraińskich?

Ten kapitał został zarobiony najczęściej nieuczciwie, ale tak jest na

całym świecie, gdy w grę wchodzi stosunki kapitalistyczne. Nowi Ukraińcy wykorzystywali dla swoich kombinacji - własność państwową, kwoty, licencje. Na dużą skalę odbywało się pranie pieniędzy. Zarabiano na kredytach emisyjnych, które istniały trzy lata. Emisja była głównym źródłem utworzenia kapitału bez dużego wysiłku. Teraz ci bogaci starają się zachować kapitał, który mają i chcą go zwiększyć. I dlatego nie chcą podstawowych zmian systemu. Nie chcą także zrozumieć, że normalnie żyć trzeba pozwolić wszystkim. Nie chcą zrozumieć, że zysk trzeba zarabiać nie za rachunek monopolu i wygórowanych cen, ale dzięki równym możliwościom dla wszystkich i jednakowym regułom gry, a także za rachunek masy zysku, bo zysk średni daje spokojne życie. Tego wszystkiego nuworysze nie chcą po prostu rozumieć.

Teraz sytuacja na Ukrainie jest zaogniona, bo 40 proc. mieszkańców naszego kraju znajduje się na granicy istności. Też trzeba pamiętać o tym, że mając 52 mln. mieszkańców, Ukraina również ma 11 mln. emerytów, 4 mln. inwalidów, 7 mln. dzieci - to są warstwy społeczeństwa, które nie potrafią na siebie zarobić. Trzeba także uważać na to, że na Ukrainie odbywa się proces depopulacji. Roczny wskaźnik sięga minus 300-400 tys. osób. Śmierć góruje nad urodzinami.

Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać systematyczną niewypłatę wynagrodzeń za pracę. Te realia ukraińskie wyglądają tak dlatego, że wierzchołek nie może się w żaden sposób najęść. Żądza wzbogacenia zaślepia.

Czy neutralny status Ukrainy odpowiada realiom politycznym w świecie?

W żadnym wypadku. Ukraina powinna iść w kierunku NATO. To trzeba robić jak najszybciej, bo w

Rosji odbywa się najgorszy wariant rozwoju, który można było przepowiedzieć. Mam na uwadze zjednoczenie klanu gen. Lebedia z klanem Jelcyna-Czernomyrdina.

Jak Pan widzi strategiczną współpracę ukraińsko-polską?

Obecnie w rządzącej elicie politycznej Ukrainy rozwija się tendencja sojuszu z Polską. Prawicowe siły demokratyczne podpisały memorandum ukraińsko-polskiego partnerstwa strategicznego. Ze strony ukraińskiej memorandum podpisał: Horyn, Czornowil, Juchnowski, Krawczuk, Łukjanenko, Soskin, Zuluński. Z polskiej strony - A. Olechowski i ruch „Stu”, a także L. Wałęsa, H. Suchocka, J. Kozakiewicz.

Ale, na przykład, z polskiej strony są przedstawieni politycy, którzy już nie zajmują wpływowych stanowisk w państwie. Natomiast ze strony ukraińskiej ten rejestr polityczny jest bardzo zróżnicowany.

Co do strony ukraińskiej, to uważam, że zróżnicowanie polityczne na dobrze wychodzi, bo jest w tym partnerstwie przedstawiony duży obszar polityczny. Jest przedstawiona cała prawica ukraińska bez skrajnych ugrupowań. Jest centrum i nawet lewica.

Jeżeli chodzi o stronę polską, to nie trzeba spieszyć - wykreślać tych ludzi z polityki. Tak, nie są obecnie na stanowiskach oficjalnych, ale za nimi stoją siły, które oni reprezentują. Myślę, że wciąż mają możliwości wpływów na życie polityczne w Polsce.

Nasze stosunki ukraińsko-polskie teraz układają się dobrze. Jeżeli do naszego ruchu partnerstwa strategicznego podłączą się koła rządzące na Ukrainie i władza polska, to wtedy odbędzie się transformacja jakościowa przestrzeni geopolitycznej w Europie. Pierwszy raz za 350 lat utworzy się nowa realność stabilnej i zrównoważonej Europy.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Eugeniusz
Tuzow-Lubański

II TURNIEJ POLONII W ŁOMŻY

Piękne pozłacane puchary i dyplomy przywieźli z Łomży do Kijowa dziewczynki i chłopcy z Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza.

II Turniej Polonii w tenisie stołowym, który odbył się w Łomży w końcu czerwca 1996 roku, został zorganizowany przez Polski Komitet Olimpijski w Warszawie. A zaprosiła do uczestnictwa w tym turnieju dzieci polskiego pochodzenia z Ukrainy jak również z Białorusi, Kazachstanu, Czech, Litwy, Węgier, pani Mirosława Cholewicka, dyrektor terenowego oddziału stowarzyszenia „Wspólnota Polska” miasta Łomży. Niestety, w pierwszym Turnieju polskie dzieci z Kijowa nie brały udziału z powodu braku specjalnego przygotowania. Ale już w tym roku przy Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym im. Adama Mickiewicza powstała sekcja sportowa dziecięca, trenerem której jest mistrz sportu Tatjana Kokunina. Do Łomży właśnie wyjechali wychowankowie tej sekcji - 4 dziewczynki i 4 chłopców.

Turniej się odbywał w dwóch

kategoriach: drużynowej i osobistej.

I oto nasze nagrody: Dyplom zespołowi Ukrainy za I miejsce w grze drużynowej dziewcząt,



Drużyna sportowa ze swoim trenerem Tatjaną Kokuniną

Dyplom zespołowi Ukrainy za II miejsce w grze drużynowej chłopców, osobiste zwycięstwo kijowianki Tani Tkaczowej - pierwsze miejsce, (drugie posiadała

łwówianka Julia Chonda). W turnieju osobistym chłopców Władysław Żurawłow z Kijowa wygrał trzecie miejsce. Nasze dziewczęta zajęły też miejsca

czwarte (Janina Kokunina) i piąte (Swietłana Żurawłowa) w zawodach indywidualnych. Wszyscy nasi młodzi sportowcy dostali medale, puchary i



Nasze nagrody

dyplomy.

Prawdziwym prezentem były dla nich także wycieczki po Łomży i Nowogródki celem poznania ojczyściwych terenów przodków. Kierownicy, opiekunowie, trenerzy i dzieci są bardzo zadowoleni z pobytu w kraju i dziękują wszystkim, kto pomagał w organizacji imprez i sponsorował Turniej Polonijny „Łomża-1996”.

Wanda Lutowa,
kierowniczka sekcji sportowej

Kijów-Warszawa-Łomża

**Redakcja gazety
"Dziennik Kijowski"**

zaprasza wszystkich chętnych, młodzież zaawansowanych grup studiów języka polskiego do nauki języka polskiego, literatury i historii w celu przygotowania do egzaminów wstępnych na studia wyższe w Polsce. Kurs nauczania - 2 lata.

Początek zajęć -
10 września br.

Podania składać
na adres redakcji "DK"
Tel. 216-31-77

ŚWIETLICA

DZIENNIKA
KIJOWSKIEGO

(Z okazji kolejnej rocznicy urodzin Tadeusza Czackiego)

ZIOMKOM SŁUŻYŁ Z ZAPALEM

W atmosferze ogólnego przygnębienia i apatii, jakie oświadczyli Polakom po III rozbiore Rzeczypospolitej, znalazło się kilku mężów aktywnego czynu, pełnych zapału do pracy dla dobra własnego narodu, umiędzących korzystać z okoliczności w celu rozniecania światła oświaty wśród młodzieży chłonnej nauki. Do takich działaczy należał Tadeusz Czacki.

O tym, jak rozpatrywał on obowiązki ówczesnego obywatela kraju, najlepiej świadczą jego własne słowa, napisane w liście do najstarszego syna Józefa: „Od kilkunastu lat — pisze Czacki — publiczne i prywatne przygody ciągną idą kolejną. Opatrzność może położyć kres nieszczęściom, może je zwiększyć. Szanujmy wyrok nieba i pracujmy, aby sumienie nasze zaświadczyło, że jesteśmy godni mieć pomyślność w udziale. Sama cnota jest wszystkim. Ona towarzyszyć winna od pierwszych lat młodości do grobu; ona jedna czyni, że człowiek nie może być zupełnie nieszczęśliwym. Pamiętaj, abys ziomkom służył! Apatia niech nie ma w twych oczach cnoty obywatelskiej. Są ludzie, jest też sama ziemia, która przodków twych żywiła i ciebie żywi. Jest i będzie wiecznie ten sam Bóg, który współludziom przynosi pomoc i nawzajem ją odbierać każe”.

Tadeusz Czacki urodził się 28 sierpnia 1765 roku w Porycku (obecnie Pawliwka), na Wołyniu. Całe życie głęboko przywiązany był do swych rodzinnych stron, ale, jako człowiek myślący perspektywnie, w swych poczynaniach dążył ku temu, aby na dużym obszarze, zawartym między Bugiem a Dnieprem, Polesiem a Chersońszczyzną, gdzie pod koniec XVIII wieku system edukacji przeżywał prawdziwy kryzys, szkoły „nie stanęły pustkowiem”. Stąd też w roku 1803 po objęciu stanowiska Wizytatora Uczelni Wołynia, Podola i Ukrainy (czyli ówczesnych gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej) z wielkim zapałem przystąpił do pracy.

Zwiedził wszystkie szkoły na terytorium prowincji, leżących w jego gestii, przeprowadził wizytację Akademii Mohylańskiej w Kijowie. Trwogę budziły nie tak dawno sporządzone wykazy statystyczne, które Czacki rozszukał, jak też i nowe, które sam

sporządził i załączył do dokumentów urzędowych. Otóż rok przed ostatnim rozbiorem Polski na Wołyniu (przez który przeszła pożoga wojny roku 1792) liczba uczniów w wyższych VI klasach szkół „wydziałowych” (odpowiadających gimnazjom) wynosiła w sumie 140, zaś 10 lat później (w r. 1803) w tychże VI klasach ich liczba spadła do 48. Zmniejszenie ilości uczniów, uczęszczających do szkół średnich (wydziałowych), na Wołyniu jednak nie było tak rozpaczliwe, jak na Podolu, szczególnie na Kijowszczyźnie, gdzie liczba pobierających nauki spadła do minimum: np., jeżeli na Wołyniu jeden uczeń przypadał na 235 mieszkańców, to na Kijowszczyźnie — jeden na 999.

W tych opustoszożonych szkołach liczba nauczycieli również zmniejszała się nieustannie. W dodatku poprzedni wizytator (niejaki p. Safonot) zabronił wykładać historię powszechną, ogólne zasady prawa i ekonomię polityczną. Nauka w szkołach trwała zaledwie 142 dni w roku, podczas gdy w pozostałe 223 obchodzono święta obu wy-

opisuje on system nauczania w Akademii Mohylańskiej w Kijowie, która w tym czasie przekształcała się zupełnie w uczelnię teologiczną, chociaż była wówczas jedyną wyższą uczelnią na tych terenach i miała przygotowywać pedagogów dla szkół średnich w gubernii. W liście do swego przyjaciela, oświeceniowca Hugogo Kołłątaja, Czacki pisze na temat tego zakładu: „... rewidowałem Akademię Kijowską; ta instytucja jest satyrą rozumu ludzkiego”. Nadzieja, pokładana na otwarcie uniwersytetu w Kijowie, nie spełniła się — rząd carski podjął decyzję o założeniu uniwersytetu w Charkowie. Temat powstania uniwersytetu w Kijowie zamknięto na czas nieokreślony.

W tej sytuacji Czacki, który uczył syna „ziomkom służyć”, okazuje swym rodakom najwyższą pomoc w zakresie oświaty — przy współudziale Kołłątaja postanawia założyć wyższą szkołę ze skromną nazwą: Gimnazjum Wołyńskie w Krzemieńcu. W tym celu organizuje zbiór środków materialnych wśród



Tadeusz Czacki

br.). Niestrudzony Hugo Kołłątaj opracował regulamin szkolny, plan wykładów, organizację całego systemu. W raporcie złożonym

na imię cara Aleksandra I, a nieco później w czasie audjencji, udzielonej przez Jego Cesarską Mość, Czacki, w oparciu o opracowanie Kołłątaja, udowodnił, że wykłady przedmiotów w Gimnazjum powinny odbywać się w języku ojczystym, czyli polskim, a nauczyciele też powinni być Polakami, chociażby z pochodzenia: „Na nic się nie przydadzą wszystkie, największe nawet koszty,łożone na rozszerzenie przytłumionego u nas światła, gdyby nam dano do szkół obcą mowę, tym bardziej obcych nauczycieli”.

Najwyższe sfery, rządzące w Rosji, pozwoliły na to i nie tylko zostawiły Polakom język ojczysty w szkołach, lecz również oddały zarząd edukacji publicznej w ręce ludzi, których społeczność polska sama wysunęła.

Działania Tadeusza Czackiego nie ominęły też troski i sprzeciwu. Nieustannie walczył z róż-

uspienia zastępy ziemiaństwa, wywoływały jego ofiarność, starały się przybliżyć szkolne sprawy każdemu obywatelowi. Właśnie to dzięki jego staraniom w Gimnazjum Krzemienieckim wykładali pedagogzy, którzy swój zawód nauczycielski traktowali jako kapłaństwo, pragnęli przekazać przyszłym pokoleniom duch wiedzy, cnoty, patriotyzmu i obowiązków obywatelskich. Udało się im to doskonale. W styczniu 1819 roku, już po śmierci Czackiego, Gimnazjum Krzemienieckie zostało przemianowane na Liceum, uczelnię wyższej rangi. Lecz to już jest odrębny, szeroki temat, podobnie, jak i skład kadry pedagogicznej tej uczelni.

Działalność Tadeusza Czackiego zapobiegła temu pierwszemu upadkowi oświaty polskiej, który, jak przekonaliśmy się, miał miejsce po ostatnim rozbiore Rzeczypospolitej, i stworzyła trwałe, jak się wydawało, podwaliny lepszej przyszłości i bardziej pomyślnego rozwoju polskiego szkolnictwa. Ten mąż stanu słusznie pragnął sfery ziemiańskie zespolić z instytucją naukową, wzniesioną z takim wysiłkiem pracy, sił, własnego mienia. W toku czynionych przez wiele lat starań i interwencji stargał też swoje zdrowie i w końcu własne życie złożył na ołtarzu nauki i oświaty. Zmarł 8 lutego roku 1813 w Dubnie na Rówieńszczyźnie.

Wielki działacz, uczony z powołania, Tadeusz Czacki zostawił po sobie głęboki ślad w historii — nie tylko polskiej, lecz i ukraińskiej. Wśród niezliczonych jego zasług należy wymienić również: aktywną działalność w Komisji Kruszcowej i Skarbowej w okresie stanisławowskim; poszukiwanie nowych złóż soli (po utracie przez Polskę Bochni i Wieliczki); przedstawienie projektu podniesienia rzemiosła i handlu; badania możliwości handlu z Mołdawią i Turcją; zapoczątkowanie opracowania dokładnej hydrograficznej mapy Polski i Litwy, która miała być podstawą regulacji rzek. W roku 1800 Czacki wystąpił jako współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie; autor licznych badań i prac z zakresu statystyki, historii prawa, historii powszechnej, w tym dzieła „O nazwie UKRAINA i powstaniu kozactwa” (1801 r.).

Jednak współczesnemu czytelnikowi postać Tadeusza Czackiego kojarzy się, przede wszystkim, z jego ofiarną działalnością na polu upowszechniania wiedzy, w której punktem zwrotnym stało się założenie Gimnazjum Wołyńskiego w Krzemieńcu.

Katarzyna Panteluk



Liceum Krzemienieckie i kościół licealny

nań, dni galowe (pamiętne daty zwycięstw wojsk rosyjskich, odniesionych za czasów cara Piotra Wielkiego, cesarzowej Elżbiety, podczas siedmioletniej wojny itd.), resztę czasu wolnego poświęcano wakacjom, rozmiar których nie był stały — każdy mógł je przedłużać wg. własnego uznania.

Tadeusz Czacki nie tylko dobrze znał opłakany stan szkół średnich, lecz i wyższych uczelni. W raporcie urzędowym, złożonym do Komisji Edukacyjnej w najciemniejszych barwach

szlachty polskiej, otrzymuje niezbędne zezwolenie rządu.

W październiku 1805 roku Gimnazjum przyjęło pierwszych uczniów. Zgodnie z planem Czackiego, miało ono zastąpić uniwersytet dla gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Stąd też założyciele Gimnazjum, Tadeusz Czacki i Hugo Kołłątaj, zadbali o zaangażowanie odpowiednich wykładowców na katedry uczelni, o należyte zbiory naukowe — przy uczelni powstaje bardzo bogata biblioteka (patrz „DK” nr 7, 10, 12, 14 za

nymi trudnościami, powstającymi zarówno wśród sfer rządzących, jak i w obozie ziomków. Już w roku 1805 H. Kołłątaj pisze do Jana Śniadeckiego: „... położenie starosty Czackiego jest do politowania, gorliwość zaś jego i stałość w przedsięwzięciu niezmiernie mnie buduje”. Aktywność i stałość Czackiego stały się czynnikami, które, z jednej strony, przewyżczyły uprzedzenia, trudności i ślamazarność, jakie spotykał w Petersburgu i jego biurach ministerialnych; a z drugiej zaś, budziły z

Ważne powiadomienie, że w lipniu c. r. do Letyczewa na progu wyruszyli z Ukrainy i Polyci bicia tysiaci prochan.

6 lipnia glawa rymokatolickiej cerkwi Papi Iuan Pavlo II oglosil dnem swiatoj Materj Bozjoj Letyczewskoj. Jak wiadomo, z dejakich technicznych przyczyn ikonu поки що на Поділля не перевезено. Проте на місці, де вона явилась своїм вірним у вигляді незвичайного с'ява, вже втретє проходили паломницькі заходи.

В Летичеві на майдані біля костелу відбулась урочиста літургія, яку розпочав Нунцій Апостольський в Україні Антоніо Франко. Літургія проходила латинською, польською та українською мовами. В літургії взяли участь представники більше десяти чернечих Орденів: домінікани, іезуїти, мар'яни, пауліни, насіоністи та інші. Загалом понад 150 священнослужителів.

Монсеньор Антоніо Франко повідомив про завершення роботи над документами по поверненню Мадонни в Летичів.

Зокрема літургію відправляли єпископи Кам'янець-Подільський Ян Ольшанський, Житомирський та Київський Ян Пурвінський, Перемишлянські Стефан Москва та Болеслав Таборський.

В кінці літургії від імені трьох тисяч її учасників було прийнято Звернення до Президента України Леоніда Кучми та голови Верховної Ради України Олександра Мороза про запрошення на Україну Святого Отця Іоанна Павла II.

В урочистостях взяли участь Генеральний Консул Республіки Польща у Львові Томаш Леонік, віцеконсул Збігнев Місяк та голова Федерації польських організацій в Україні Емілія Хмельова.

Нижче пропонуємо Читачеві нотатки за нарисом польського історика Яна Поморського у перекладі Михайла Гуменицького.

Аве Мадонна Летичівська

Написано ікону на початку XVII ст., як копію Матері Божої Снігової з базилики Святої Марії в Римі. Це одна з найкращих ікон римського зразка, широко розповсюджена в Європі. Цей образ Папа Клеменс VIII (перебував на престолі з 30 січня 1592 до 3 березня 1605 року), за звичаєм, установленим його попередниками, які давали місіонерам, що відправлялися до інших країн, разом з благославленням святі образи, подарував отцям домініканського ордену. Два з них і прибули до Летичева з цією іконою в 1606 році.

Тогочасний староста міста Ян Потоцький, який був кальвіністом, не впустив їх до міста з іконою, однак прислухався до прохань своєї дружини Єлизавети, доньки польського воєводи, котра була католичкою, і дозволив святим поселитися у передмісті — Залетичівці. Через деякий час після того, як домініканці відправили службу божу перед привезеною іконою, мешканці Летичева побачили над хатиною, перетвореною в каплицю, незвичайне с'яво: мовби вогнистий німб. Думаючи, що каплиця горить, перелякани люди позбігалися її гасити, але, переконались, що дивне світло, ніби променистий стовп, йде від ікони Богородиці до неба — сповнилася радістю і віддали образіві Святої Діви належну шану.

Староста, особисто переконавшись у чудотворності ікони, віддав домініканцям свій замок, помістивши в ньому чудотворну ікону.

Недовзі мешканці Летичева переконались, що ікона Божої Матері оберігає їх. Під час одного з численних набігів татар на Поділля під Летичевом затримався з військом Станіслав



Ревера Потоцький (пізніше великий гетьман коронний і воєвода Київський та Краківський). Нічого не відаючи про наближення ворога, він ліг відпочити і у сні з'явився йому образ Діви, яка попереджала його про небезпечу. Під впливом побачення він скликав військову старшину,

почув ту саму пересторогу. Але він знову змусив себе заснути. І втретє бачить образ Діви, такий самий, як на іконі в Летичеві, котра знову попереджає його, що настане згуба, якщо він і надалі відпочиватиме.

Триразове видіння так занепокоїло гетьмана, що він, не слухаючи старшин, наказав шикувати військо до бою. Коли зійшло сонце і ранковий вітер розвіяв туман, усі побачили татарські загоны, що наближались. Зі співом молитви, звернутої до Богородиці, оборонці Поділля вдарили по ворогу, а під час бою вони побачили, що вигтає в повітрі постать Божої Матері в шахах, якими вони, мов плащем, прикриває їх.

Після повного розгрому татар, прагнучи увічнити пам'ять про явлене диво, гетьман і військо склали так зване поголовне — добровільну пожертву на спорудження мурованого костелу в Летичеві. Будівництвом зайнявся староста Летичівський Ян Потоцький зі своєю дружиною Єлизаветою.

З цього костелу благославляла Марія місцевий люд і польське рикардонне, яке боронило ці землі від татар і турків, не даючи їм змоги просуватися вглиб Речі Посполитої.

Коли в 1648 році на півдні Речі Посполитої вибухнула війна під проводом Богдана Хмельницького, отці домініканці покинули Летичів і перевезли чудотворну ікону до костела Божого Тіла у Львові.

Турки, що воювали на боці козаків, зайнявши Поділля, у 1652 році спалили замок і костел у Летичеві. Після Карловицької угоди у січні 1699 року турки залишили Поділля і в цьому краї

зпанував спокій. До відбудови костелу і замку в Летичеві приступили в 1712 році, посувалася справа поволі і закінчена була лише в 1744-му.

Саму ж ікону було повернуто на Поділля у 1772 році. Спочатку її помістили в церкві села Копачівка, а 1 липня того ж року після урочистої відправи перенесено до каплиці недобудованого ще костелу в Летичеві. З того часу день 2 липня став днем великої урочистості для подільян. Щорічний відпуст, так звана Велика Ягідна, тривав ще три дні. Полігрімами на цьому святі була не лише більшість подільян, а й віруючі обох християнських обрядів, навіть із-за Дніпра. Чудотворна ікона уже постійно знаходилася з тих пір у Летичеві, являючи нові чудеса.

Коли в кінці 1917 року хвиля більшовицької революції дійшла до Поділля, ікону переховували спочатку в П'ятичанах біля Вінниці, а згодом в самій Вінниці. В 1918 році чудотворний образ знову повертається до Летичева. Анна Собаньська так описує це повернення: "Голосні радісні дзвони костелів повідомили дозріваючим ланам і квітучим лукам, що чудотворна Богоматір йде до них. Пан і хлон, католик і православний поспішали на цю зустріч. На возі, запряженому шестіркою білих коней, вона плывла над морем голів. Була гаряча пора жнив, але люди забули про земні справи, віддавши час служінню Пресвятій Діві. В кожному селі стояла триумфальна арка, а люди на колінах вітали і проваджали Богоматір. Подорож з Вінниці до Летичева тривала тиждень і була походом любові, згоди і пробачення..."

Нова подорож чудотворного образу — уже до Варшави — відбулася у червні 1920 року. З грудня 1930 року ікону передають на Волинь, у Любомль, а 18 листопада 1935-го перевозять до Луцька. Тут, 10 вересня 1938 року, в спеціальній молитві до образу вперше прозвучала "Покровителька Поділля і Волині". Після II світової війни 10 серпня 1945 року ікону привозять до Любліна, де чудотворний образ перебував майже в забутті протягом 39 років. І ось тепер вона повертається на Поділля, до народу, покровителькою якого стала в найтяжчі роки історії.

Ф. Міцінський



Прочани в дорозі до Летичева

Фото Л. Дзінзяловського

оповів свій сон і наказав бути насторожі. Проте зібрання переконало його в тому, що видіння могло бути наслідком утоми і вразливої уяви. Заспокоєний воєначальник приліг знову і ще раз побачив ту саму постать і



KĄCIK DLA DZIECI

Bajka komputerowa

Komputer napisał dla Was bajkę. Specjalnie nie wydrukował pełnego tekstu. Uzupełnij go - wstaw właściwe litery i przyslij do redakcji. Wśród osób, które nie zrobią żadnego błędu ortograficznego, rozlosujemy nagrody.

Pewien głupi król otrzymał w prezencie od wroćki komputer. "Może będziesz teraz mądrzejszy..." - powiedziała wroćka i odleciała.

Komputer szybko obliczył, że poddani króla mogą pracować 18 godzin dziennie, a nie tylko 8, i że wystarczy im 5 godzin snu, a nie aż 10, i że utrzymywanie dooego wojska kosztuje dooego

więcej niż utrzymywanie małego wojska, nie mówiąc już o utrzymywaniu królewskiego dworu - i że najlepiej by było, a oebi król zamknął wszystkich w więzieniach...

Zbuntowali się wtedy poddani króla i rozszli na jego zamek. "To on mi tak radził" - krzyknął porażony król wskazując na komputer. - To jego wroćka do looou!..." Nikt go jednak nie słuchał.

A wroćka, gdy przyleciała odebrać swój prezenc, powiedziała: "Najmądrzejszy podarek ofiarowany głupcowi wart jest mniej niż garść piachu".

Świerszczyk



Wariant poprawiony

Pewien głupi król otrzymał w prezencie od wroćki komputer. "Może będziesz teraz mądrzejszy..." - powiedziała wroćka i odleciała. Komputer szybko obliczył, że poddani króla mogą pracować 18 godzin dziennie, a nie tylko 8, i że wystarczy im 5 godzin snu, a nie aż 10, i że utrzymywanie dużego wojska kosztuje dużo więcej niż utrzymywanie małego wojska, nie mówiąc już o utrzymywaniu królewskiego dworu - i że najlepiej by było, azeby król zamknął wszystkich w więzieniach...

Zbuntowali się wtedy poddani króla i ruszyli na jego zamek. "To on mi tak radził" - krzyknął przerażony król wskazując na komputer. - To jego wroćka do lochu!..." Nikt go jednak nie słuchał.

A wroćka, gdy przyleciała odebrać swój prezent, powiedziała: "Najmądrzejszy podarek ofiarowany głupcowi wart jest mniej niż garść piachu".

Mowa — grunt myśli nasz

Z historii porzekadeł i przysłów

Wyszedł jak Zabłocki na mydle

Ten wyraz stosujemy, kiedy chcemy powiedzieć o tym, kto poniósł stratę, zrobił marny interes. Zwłaszcza wtedy, gdy dokonał specjalnych starań, aby na danym przedsięwzięciu wyjść jak najlepiej.

Legenda głosi, że żył kiedyś szlachcic Zabłocki zajmujący się handlem. Pewnego razu przewożąc dużą ilość mydła chciał uniknąć opłat celnych, aby więcej zarobić. Przywiązał więc skrzynkę z mydłem pod dnem barki płynącej po rzece, sądząc, że w ten sposób je ukryje. Spodziewał się, że zrobi doskonały interes. Niestety, przechytrył sam siebie, bo mydło rozpuściło się w wodzie i pan Zabłocki zamiast doskonałego interesu poniósł stratę.

Plecie jak Piekarski na mękach (w znaczeniu: opowiada głupstwa).

Działo się to 15 listopada 1621 r. w Warszawie. Król Zygmunt II Waza zdążył z orszakiem na nabożeństwo. Nieoczekiwanie z tłumy wyskoczył jakiś szaleniec i zaatakował króla. To był właśnie Michał Piekarski, szlachcic, znany pieciarz, który podczas rozlicznych rozpraw sądowych utracił majątek. Wyimaginował sobie, że winien jest temu król. Pojmany i publicznie torturowany krzyczał głośno nie do rzeczy, plótł różne głupstwa.

Plecie koszałki - opałki (również w znaczeniu: opowiada głupstwa, ale także: historie żartobliwe, śmieszne, zmyślone, nieprawdziwe).

To powiedzenie wywodzi się od koszałki - plecionego z wikliny koszyka z przykrywką oraz od opałki, czyli koszyka bez pałaka, o owalnym kształcie. Kosze były używane w gospodarstwie wiejskim.

Opr. K. Panteluk

JESTEM ZAKOCHANY W SWOIM ZAWODZIE

- Wiem, że jest pan specjalistą w dziedzinie historii sztuki. W jaki sposób do tego dołączyło się zainteresowanie cmentarzami?

- W sposób zupełnie przypadkowy. Pracowałem już wiele lat w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, bo moja specjalność to jest malarstwo elewacyjne, czyli na zewnętrznej części budynków XXVI-XVIII wieku. Ale w 1974 roku powstał Komitet Opieki nad Cmentarzem Połuskowskim w Warszawie i przez tego Komitetu zwrócił się do naszego Instytutu z prośbą przysłać kogoś z pracowników na zebranie założycielskie. Ja w ogóle lubiłem cmentarze od dziecka. Powiem więcej - nawet do matury się przygotowywałem na cmentarzu. I ponieważ dyrektorowi Instytutu to kiedyś opowiadałem, zadzwonił on do mnie i zaproponował pójść na zebranie. Poszedłem. A jak poszedłem, to wsiąknęłam już w temat. Bo zaraz zrobili mnie wiceprezesem tego Komitetu. I z racji fachowości objąłem kontrolę czy kierowanie konserwacją nadgrobków. A ponieważ jestem z natury i z wychowania człowiekiem uczciwym, wobec tego uważałem, że, jak coś robię, to trzeba się dokształcić w tej dziedzinie. Im dłużej się tym zajmowałem, tym więcej mnie to wciągało. W ten sposób uzyskałem drugą specjalizację, jaką jest cmentarnictwo. I muszę powiedzieć, że to jest bardzo ciekawa i zupełnie nowa dziedzina. Nie tylko u nas, a i na świecie. Właściwie dopiero po Drugiej Wojnie Światowej zaczęto się zainteresowanie cmentarzami jako pozostałością. Dawniej to interesowano się poszczególnymi nagrobkami czy ze względu na ich wartość artystyczną, czy ze względu na to, jaka znana postać tam była pochowana. Natomiast dzisiaj traktujemy cmentarz jako integralną całość. I badamy go właśnie jako zespół, w skład którego wchodzi, oprócz badań samych nagrobków, jeszcze urbanistyka cmentarna czy cała historia - jak cmentarz przyrastał, gdzie, specjalne badania są prowadzone co do zieleni cmentarnej. Tego rodzaju badanie daje bardzo ciekawe wyniki.

- A jakiego rodzaju prace prowadzi pan razem ze studentami na Cmentarzu Bajkowym?

- Tutaj my robimy szczegółową inwentaryzację polskich grobów. Przygotowana będzie taka publikacja ogromna, nie mniej, jak 800 stron. Prawdopodobnie to będą dwa tomy. Ja znam teraz tylko jeden kraj, gdzie się przeprowadza takie właśnie inwentaryzacje, jak ta, którą my robimy. To są Niemcy. U nich już od lat trzydziestych mniej-więcej co piętnaście lat wychodzi jeden tom, który się wyróżnia tym od innych, na przykład, szwajcarskich czy francuskich i od wszystkich polskich, że są fotografie każdego grobu. I my też dajemy fotografie każdego-każdego polskiego grobu. Opisuujemy wielkość pomnika, typ co przedstawia, z jakiego materiału jest zrobiony dokładnie. W stosun-



ku do mauzoleów czy kaplic, zdejmujemy pomiary metodą diamentryczną. Od tego jest specjalna ekipa. I najważniejszą częścią tej działalności to jest napis na pomniku, który musi być zdjęty absolutnie dokładnie. I to jest ciężka praca, bo one nie raz są słabo czytelne.

- Słyszałam, że pan ze swoją ekipą odczytuje nawet takie napisy, które są kompletnie zniszczone, w których po prostu się nie da wyróżnić żadnej literki. W jaki sposób to się robi?

- Istnieją różne sposoby. Na przykład, w stanie zabrudzonym nie raz jest łatwiej przeczytać napis niż po oczyszczeniu. A jak zupełnie już nie jesteśmy w stanie odczytać, to po oczyszczeniu bierze się zwyczajną szkolną kredę i tą stroną płaską zasmarowuje się cały napis. Trzeba to z pewnym wyczuciem robić. Wtedy cała ściana jest zabelona. Natomiast litery wkuje w głębi pozostają ciemne. Jeśli i to nie pomaga, to bierzemy reflektor i oświetlamy tekst pod kątem. Wtedy się ujawniają litery, ponieważ cienie są wyraźnie zaznaczone. I tak nieraz cały dzień zejdzie na to, żeby napis odczytać. Ale muszę powiedzieć, że satysfakcja po tym jest duża! Zresztą, ja jestem w ogóle zakochany w swoim zawodzie.

- Ale taka praca jest trudna i bardzo odpowiedzialna, wymagająca wielkiej dokładności, skrupulatności...

- Oczywiście. Przecież najmniejsze, powiedzmy, przekreślenie jednej litery w nazwisku zupełnie wyłącza osobę, bo już nikt nigdy tego nie poprawi. Dlatego bardzo często jest tak, że poszczególne grupy między sobą wymieniają się i kontrolują, czy te zapisy są dostatecznie prawidłowe. Bo to jest najważniejsze źródło historyczne. Ta praca, która wyjdzie, ma właśnie dać podstawy dla badań historyków: historyków sztuki, historyków języka polskiego. A tu są bardzo ciekawe błędy w tych napisach. Dlatego ja będę rozmawiał na Katedrze Języka Polskiego w Instytucie Badań Literackich w Warszawie o tematach dla prac magisterskich i doktorskich z Cmentarza Żytomierskiego i Kijowskiego w tej dziedzinie.

- Jak pan myśli, czy wyniki tej pracy będą interesujące tylko dla naukowców, czy, być może, dla szerszego koła publiczności?

- Nie, nie tylko dla naukowców. Przede wszystkim, dla ludzi, którzy wywodzą się z tego terenu. Przecież w Polsce bardzo dużo rodzin pochodzi z Ukrainy, a zwłaszcza z Kijowszczyzny czy z Kijow-

wa. I już teraz ja mam miesięcznie pięć, sześć, siedem zapytań od różnych ludzi, którzy telefonują albo przychodzą się dowiedzieć, czy na cmentarzu w Żytomierzu znaleźliśmy takie lub inne nazwisko, bo oni mieli tam swoich przodków. Czy te groby jeszcze istnieją? Tak że myślę, że to się szeroko będzie rozchodzić.

- A jak w ogóle wpadł pan na pomysł prowadzić badania grobów polskich na Ukrainie?

- No, ja jestem w ogóle rodem ze Lwowa...

- To jeszcze te korzenia, być może, odegrały jakąś rolę?

- Właśnie. Interesując się w ogóle cmentarzami, interesowałem się, jak tam jest na Ukrainie. Kilka lat temu spotkałem się tutaj z ówczesnym Generalnym Konserwatorem Zabytków, który mi zaproponował samochód z kierowcą na 4 dni - co ja chciałbym zobaczyć. Wtedy sobie objechałem Podole. Bo mnie zawsze pociągały najbardziej te zamki wszystkie. Potem, dwa lata temu objechałem Wołyń i właśnie Żytomierz. Wtedy zapadła decyzja robić badanie Cmentarza Polskiego w Żytomierzu. A w tym roku też mam umowę z władzami ukraińskimi: objechać Ruś Karpacką i zobaczyć tamto całe drewniane budownictwo kościelne i cmentarze. Tak że, jak to skończę, to będę miał całą Ukrainę Zachodnią zrobioną...

- Prowadził pan badania na Cmentarzu Polskim w Żytomierzu. Czy widzi pan jakieś różnice między grobami polskimi tu, na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie, i w Żytomierzu?

- Tak, na pewno. Po pierwsze, różnica w wielkości tych miast wpływa jednak na formę cmentarza. Poza tym, co jest największą różnicą, to jest tragedia, którą przeżył ten cmentarz żytomierski. W 1938 roku zarząd cmentarza zwrócił się do władz miejskich o przydzielenie nowego arealu pod cmentarz, bo ten już się skończył. A 1939 roku wybuchła wojna. Nikt nie myślał o takich rzeczach i do dziś dnia - przeszło 60 lat - nie było nowego przydziału miejsc. Stąd likwidowano całe dzielnice tego cmentarza po to, żeby je przekopać i grzebać tam ludzi na nowo. Jest to niby oburzające, ale rozumiem, że innego wyjścia nie było. Bo w Polsce też władzy bardzo nie chętnie dawały miejsca, na przykład, na wyznaniowe cmentarze. Druga rzecz - to było w 1956 roku. Ten cmentarz w Żytomierzu został definitywnie zamknięty, w związku z czym władzy postanowiły go zlikwidować i ogłosiły, że wszystkie znajdujące się tam pomniki będą

sprzedawane, można je sobie kupić.

- I komu to było sprzedawane?

- Kamieniarzom, którzy mieli w ten sposób wspaniały materiał. Wszyscy moi informatorzy, z którymi zbierałem te wywiady w Żytomierzu, ludzie starsi - koło siedemdziesiątki, wszyscy pamiętają, że na cmentarzu było dużo rzeźb. W tej chwili są trzy. I wszystkie są mocno uszkodzone. To znaczy nikt nie chciał kupić rzeźby bez głowy, na przykład, albo bez rąk. Więc dzięki temu one się zachowały. I to jest ta największa różnica między cmentarzem w Żytomierzu a tutaj, w Kijowie, gdzie nie widać tego rodzaju zniszczeń.

- Czy mógłby pan wymienić jakieś, być może, specjalne cechy polskich grobów na tle całego cmentarza?

- Takie właśnie cechy są. Ale w Kijowie jest ich mało. I przez to nie można powiedzieć, że są typowe. Natomiast w Żytomierzu są dwa rodzaje pomników, które są prawie wyłącznie polskie.

- To znaczy takie same, jak w Polsce?

- Nie, w Polsce ich nie ma. Wykształciły się na tym terenie. Jeden rodzaj to jest duży krzyż kamienny na tak jakby ściętym drzewie. W Kijowie też jest ich trochę, ale w Żytomierzu one stanowią prawie 65%. Przy czym każdy nagrobek jest trochę inny. Są indywidualizowane. A drugi typ to jest krzyż stojący na tak zwanych skałkach. To znaczy w jednej bryle kamienia są wyrzeźbione takie małe głowy. I to się nazywa skałki. I krzyż na skałkach też jest typowo polski.

- Kiedy pan skończy te prace w Kijowie, czy będzie pan kontynuował swoje badania w innych miastach Ukrainy?

- Być może, nie ja. Ale na pewno rozkręcę tę akcję. I ona na pewno jest od początku pomyślana nie tylko dla tych dwóch cmentarzy. Warto jeszcze zbadać polskie groby w Tarnopolu, Stanisławowie, i na innych terenach Ukrainy. Ta praca powinna się rozwinąć.

- Jaki, pana zdaniem, będzie pożytek dla studentów z tej pracy?

- Myślę, że duży. Zacznę właśnie od tego - to jest istotne - ja się bardzo bałem dwa lata temu, jak jechałem do Żytomierza z pierwszą grupą studentów: tyle się nasłuchałem o tej młodzieży. Tymczasem to już jest trzecia grupa, którą prowadzę. To oni wzorowo się zachowują. Oni się bardzo szybko wciągają, ich to interesuje. Bo to jest taka trochę

detektywistyczna praca. Zawsze, jak są trudności, to dyskutujemy, dyskutujemy. Na przykład, na temat przemian języka, że to może być taka litera, a może być inna, bo w jakimś okresie pisano inaczej. Mówimy o sztuce cmentarnej, o nagrobkach, o kamieniarzach, o rzeźbiarzach, którzy dla cmentarza pracują. To poszerza horyzonty. A poza tym zawsze dotykamy jeszcze jakiś temat, na przykład, religijny - z religii prawosławnej, która jest im bardzo mało znana i którą koniecznie trzeba znać tutaj na cmentarzu, żeby zrozumieć symbolikę niektórych przedstawień. Jak prowadziliśmy badania w Żytomierzu, całą grupą przyjeżdżaliśmy zwiedzić Kijów. I zawsze oglądaliśmy przed południem Świętą Zofię, Świętego Andrzeja i naturalnie Złotą Bramę, trochę miasta. Po obiedzie Ławrę Pieczerską. Pierwszy raz jak byliśmy, to na Ławrę Pieczerską było przeznaczono półtorej godziny. I potem kierownik organizacyjny powiedział „Teraz macie jeszcze 3 godziny wolnego czasu”. A oni zaczęli wołać: „Nie, nie! Nie chcemy wolnego czasu, my chcemy jeszcze zwiedzać...” Myślę - za taką młodzież można być spokojnym. Oni skorzystają dużo z tego.

- Pozwolę jeszcze sobie pytanie: jak pan odbiera Kijów?

- Muszę powiedzieć, że w Kijowie byłem już kilka razy, ale wcześniej nie byłem zachwycony tym miastem: ono po zniesieniu zostało dobudowane tak samo, jak wszystkie stolice socrealistyczne. Po prostu przed tym zawsze jeździłem tylko Kreszczatykiem i jakimiś głównymi ulicami. Natomiast teraz pojeździłem trochę po tych bocznych ulicach i zachwycałem się architekturą domów miejskich z drugiej połowy XIX - początku XX wieku. To jest cud! Gdybym był znacznie młodszy i mógłbym sobie pozwolić czasowo na to, przyjechałbym tu na pół roku, żeby zebrać materiał do pięknej książki o tamtych kamienicach. Ja się dziwię, bardzo się dziwię, że dotychczas nikt się tym nie zajął. Właściwie za takie miasta, które posiadają bardzo dużo tej architektury, to uchodzi, na przykład, Praga czeska. Znam niemieckie miasta secesyjne. Ale nigdzie nie ma tego tyle, co tutaj. We Lwowie jest dużo także. I te dwa miasta, zwłaszcza Kijów - to jest bogactwo w tej dziedzinie ogromne. Tak, że w tej chwili już jestem zachwycony Kijowem.

- Coż, nie ulega wątpliwości, że ta praca, której się podjął pan, badając polskie groby na Cmentarzu Bajkowym, uzupełni nowymi rysami portret naszego miasta i pomoże nieco precyzyjniej określić, jakimi ścieżkami chodziła tu historia. Dlatego życzę panu dużo sukcesów, które już są i jeszcze na pewno będą...

- Dziękuję bardzo.

Rozmawiała
Ludmila Slesariewa

Dorota Ewa Gorecka-Opara, absolwentka Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, należy do grupy pisarzy młodego pokolenia. Autorka siedmiu książek, w tym: „Dawno i nieprawda”, „Żyje się raz” i „Śladami słów”. W czasie pobytu w USA i Australii prowadziła badania nad emigracją z Europy Wschodniej, czego efektem była wydana przez KAW praca „Polonia amerykańska. Mity i rzeczywistość”. Jednak od dawna interesowały ją zagadnienia z zakresu socjologii małżeństwa. Wydana w 1995 r. książka „Czego nie wiesz o własnym mężu” jest tego rezultatem.

Znak zodiaku - Byk

Najczęściej spotykane typy
Dziecinny

To postać często spotykana. Mimo że ma już swoje lata i nie raz drugą albo trzecią żonę, nadal pozostaje dzieckiem. A jest to bachor rozpuszczony i bezwzględny. Zawsze woli się zająć jakąś zabawką, grą w piłkę czy komputerem niż wypełniać obowiązki dorosłego człowieka. W tramwaju siedzi wygodnie, mamląc gumę

JACY SĄ MĘŻCZYŹNI ?

do zucia i patrząc niewinnymi oczami na babinę, która ledwie trzyma się na nogach.

W domu dąsa się, gdy żona nieco później wróci z pracy (choć sam przychodzi, kiedy chce), bo nie lubi być sam, jemu się nudzi. Burczy, gdy żona jest zajęta i nie może się nim zająć. Bałagani, bez troski rozrzuca swoje rzeczy, gubi je, a potem wymaga, żeby ona je odnalazła, podała, i to natychmiast.

Nie pomaga w pracach domowych i wieje gdzie pieprz rośnie, kiedy trzeba wynieść śmieci. Nigdy nic nie wie, nie wie nawet, gdzie w bielizniarce leżą jego kalesony. Kiedy ktoś zachoruje i trzeba wezwać lekarza, jest zupełnie bezradny.

Aby znaleźć jakiś modus vivendi, trzeba go zawsze chwalić. Za wszystko. Za to, że przypadkowo nie kręci nosem i nie marudzi przy jedzeniu, za to, że raczył po długich umizgach żony wbić gwoździak w ścianę. No i oczywiście wychwalać go po każdym stosunku, nawet tym nieudanym.

Nerwus

On i tylko on, ma w domu przywilej denerwowania się, bo... tak już jest. Jak zły, toby rozdarł,

a jak dobry, toby zszyl. Ale, niestety, po każdym zszyciu pozostają blizny. A liczne blizny nie wyładzają żonie zycia, choćby smarował je balsamem dobroci.

Doskonały

Mąż doskonały, czyli prawie idealny, jako że stuprocentowych ideałów nie ma, to mąż znany tylko ze słyszenia, upoetyzowany przez przyjaciółki, krótko mówiąc - cudzy. Doskonały mąż jest przede wszystkim doskonałym kochankiem, i to przez cały czas trwania małżeństwa, a nie tylko w okresie, gdy jest pijany miłością aż do zatrucia i stale powtarzającym jej, że ją kocha.

Jest wiecznym adoratorem - kupuje żonie kwiaty bez specjalnej okazji, zawsze zauważa, w co żona jest ubrana, nigdy nie pyta, ile kosztował nowy ciuszek czy nowe perfumy. Dbą o wizerunek żony. Jeśli ona strzeli jakąś gafę w towarzystwie, on błyskawicznie zmienia tę gafę w żart i całuje żonę w rączkę, że taka dowcipna. Dbą o swój wygląd: jest starannie ogolony albo ma dobrze utrzymany zarost, pachnący, paznokcie i buty zawsze czyste. Nie dąsa się, je z przyjemnością, co mu żona postawi pod nos, i wyraża podziw dla jej zdolności kuli-

narnych. Jest także troskliwym i czułym ojcem dzieci swoich i dzieci żony, które uważa za własne.

Przezorny

Jest zawsze ubezpieczony, nie tylko w PZU, ale w ogóle. Przewornie nie żeni się, bo przewiduje, że dziewczyna anioł może z czasem przemienić się w potworną megierę i da człowiekowi popalić. Nie żeni się też i dlatego, by mieć wolność i kochać się z każdą, która mu się nadarzy, bez poczucia winy. Najwyżej pozwała sobie na życie w konkubinacie, łatwiej rozerwalnym związku, ale i w nim, on dysponuje wspólnymi pieniędzmi, tak na wszelki wypadek. Przed wyjściem z domu zawsze robi siusiu. Podczas stosunków zawsze stosuje antykoncepcję.

Chorągiewka

Może być chłop jak dąb, a chorągiewka. Jego główna cecha to niezdeterminowanie. Zanim stanie na ślubnym kobiercu, kilkakrotnie zmienia termin zawarcia związku małżeńskiego, nierzadko zdarza się, że w ostatniej chwili wieje sprzed ołtarza. Jeśli już zostanie mężem, to całe życie gnębią go pytania: czy lepiej było

się ożenić, czy zostać dożywotnim kawalerem? Kiedy dowiaduje się, że żona jest w ciąży, wprost dostaje kręcka nie wiedząc, jak to przyjąć, denerwuje się w najwyższym stopniu i złorzeczy. Jest niezdecydowany nawet w sprawach błażych. Jeśli ma poczucie elegancji, to wybór krawata i skarpetek stanowi dla niego niemal życiowy problem. A jeśli na przykład jest na bakier z higieną, waha się długo, czy kąpać się już dziś, czy dopiero w następną sobotę. We wszystkim radzi się żony, a ona zawsze mu niewłaściwie doradza. Najczęściej jest bardzo uprzejmy dla znajomych, zawsze się z nimi zgadza, nawet gdy wyrażają całkiem odmienne poglądy. W obecności dwóch przeciwników milczy, bo nie wie, za którym się opowiedzieć, a poza tym brak mu odwagi. Często musi wymigiwać się i kłamać, gdyż jako chorągiewka przyrzeka, obiecuje, o co go kto poprosi, a potem... W stosunku do kobiet obcych jest bardzo opiekuńczy w działaniu, z trudem decyduje się na każde posunięcie. I często uznawany jest za oferę. Bardzo nie lubi, gdy coś nie układa się po jego myśli. Wścieka się wtedy i ma oczywiście pretensje do żony.

Ciąg dalszy

w następnym numerze

„Śpiewajmy razem”

Ułani, ulani, malowane dzieci

Tempo masurka

U - la - ni, u - la - ni,
ma - lo - wa - no dzie - ci, nie - je - dna pa -
- nien - ka za wa - mi po - le - ci.
Hej, hej, u - la - ni, ma - lo - wa - no
dzie - ci, nie - je - dna pa -
- nien - ka za wa - mi po - le - ci.

Ułani, ulani, malowane dzieci,
niejedna panienka za wami poleci.

Hej, hej, ulani, malowane dzieci,
niejedna panienka za wami poleci.

Niejedna panienka i niejedna wdowa
za wami, ulani, polecieć gotowa.

Hej, hej, ulani, malowane dzieci,
niejedna panienka za wami poleci.

Nie ma tego domu, nie ma i tej chatki,
żeby nie kochały ulana mężatki.
Hej, hej, ulani, nie ma takiej chatki,
żeby nie kochały ulana mężatki.

Rubrykę prowadzi
Wiktoria Radik

Czy wiesz o tym...

Wielki Mur Chiński

Jest to jedyny obiekt zbudowany ręką człowieka, który widać z kosmosu gołym okiem. Historia Muru sięga 221 roku przed naszą erą. Wówczas to cesarz Cin Szy Huang-ti podjął decyzję połączenia setek małych fortyfikacji i murów obronnych, znajdujących się w północnych granicach jego państwa w jeden ciąg fortyfikacji. Po trwającej dziesięć lat pracy utworzono ciąg murów o długości 750 km. Nad jego dalszą rozbudową i umacnianiem pracowano kolejne setki lat. Był on budowany, niszczony i znowu odbudowywany. Dopiero na początku XVI wieku Mur osiągnął taką postać, którą znamy dzisiaj.

Stara chińska legenda mówi, że Mur ma długość 5760 km. Co prawda z map wynika, że Mur ma długość „jedynie” 2700 km, trzeba jednak wziąć poprawkę na liczne górskie grzbiety i przełęcze, przez które biegnie, odgałęzienia oraz podwójną, a niekiedy potrójną jego linię na niektórych odcinkach. Szacuje się obecnie, że długość Muru wynosi 6350 km.

Wysokość Muru zależy od terenu, przez który przebiega. Na równinach i przełęczach wynosi ona ok. 16 metrów, na grzbiętach górskich od 6 do 10 metrów. Szerokość waha się od 5 do 8 metrów. Co 120-150 metrów umieszczone są potężne, czworoboczne wieże obronne o szerokości 10 i wysokości 14 metrów. Dodajmy do tego mnóstwo wież, wieżyczek i baszt obronnych, bram przejściowych - a otrzymamy budowlę-gigant.

Ogrom prac poniesionych przy budowie muru jest nie do opisania! Szacuje się, że do jego stworzenia (nie licząc fundamentów oraz baszt) wykorzystano około 200 milionów metrów sześciennych różnych materiałów (ziemi, cegieł, kamieni). Liczba ludzi, którzy budowali Mur

jest niemożliwa do określenia - wszak trwało to ponad osiem wieków!

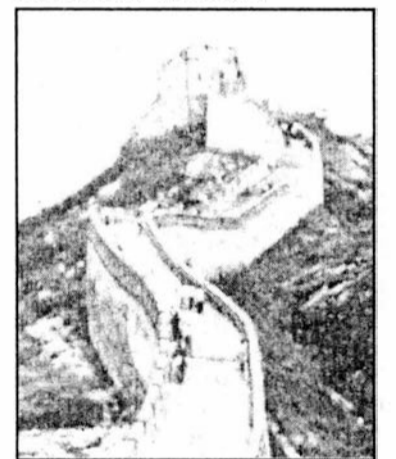
Ze starych chińskich kronik wynika, że w celu zmobilizowania olbrzymiej armii ludzi do budowy muru sprowadzono i osiedlono na trasie jego budowy setki tysięcy rozmaitych ludzi - rzemieślników, żołnierzy, więźniów. Zakładali oni m.in. gospodarstwa rolnicze, stanowiące zaplecze żywnościowe dla pracujących przy budowie. Transport materiałów do budowy Muru w górach odbywał się zimą po drogach lodowych, po których wciągano je na szczyty. Drobne materiały (cegły, kamienie) dowożono za pomocą całych armii... kóz, które okazały się niezwykle przydatne w trudnych górskich warunkach.

Dokładne dopasowanie cegieł i kamieni do dziś budzi podziw i szacunek dla ówczesnych architektów i budowniczych. Nie była to praca prosta ani bezpieczna. Dokładność wymuszano strachem - murarz, któ-

ry zostawił między kamieniami szczelinę, w którą można było wbić gwóźdź zostawał ścięty.

Wielki Mur Chiński dobrze spełnił swoje funkcje obronne przeciwko mongolskim najeźdźcom. Długie wieki był tamą przed najazdami i grabieżami z północy.

Dzisiaj Wielki Mur jest jedną z głównych atrakcji turystycznych Chin. Jest również świadectwem kultury człowieka, jego uporu, zdolności i mocy twórczych.



W następnym numerze

„O kartach i karciarzach”

K. Panteluk

• Proszę się odezwać z Polski kogós z rodziny Kuźminowa Pawła Samołowicza, 1914 roku urodzenia, który w czasie drugiej wojny światowej przebywał w obozie koncentracyjnym miasta Reklengauzena. 349061, Ukraina, Луганская обл., Лутугинский район, пос. Успенка, пер. Кошевого, 1, Мусиенко Раиса Павловна

• Прошу писати всіх, особливо колекціонерів. Збираю різне, зокрема, про Україну, Шевченка, Польщу, пана Твардовського. 280008, м. Хмельницький, до запитання, Віталій Матеуш

• Придбаю польськомовну літературу з історії Польщі, України, нового та новітнього часу.

251986, Чернігівська обл., Козельський р-н, смт Десна, вул. 50 лет Октября, 42-а, кв.116, О. Ляшев

• Предлагаю работу по обработке корреспонденции. Доход зависит от Вашей активности. Заявка, купон б/о, конверт с о/а. 310157, г. Харьков-157, а/я 2708 "P".

• Zapraszamy dzieci w wieku od 10 do 13 lat na kurs języka i kultury polskiej. Zajęcia prowadzone będą raz w tygodniu w sobotę lub niedzielę w ZPU przy ul. Gogolewskiej 23. Szczegóły pod tel. 417-33-01



ASTROLOGIA Z UŚMIECHEM

P A N N A

(22.8 - 23.9)

„Panne” bardzo łatwo rozpoznać wśród innych, gdyż każdy urodzony w tym znaku Zodiaku jest absolutnie daleki od natrętnego egocentryzmu, hałaśliwego i taniego efekciarstwa, a w towarzystwie zawsze trzyma się na uboczu.

Chociaż pod znakiem tym przyszło na świat wielu zatwardziały kawalerów i starych panien, mnóstwo z nich ostatecznie zdobywa małżeńskie szczęście. Co prawda ich ślub nigdy nie jest wynikiem gwałtownej eksplozji fatalnej namiętności, gdyż małżeństwo nie jest stanem bliskim ich naturze. Tym bardziej ze zdumieniem można spostrzegać jak zwinnie wywiązują się „Panny” ze swoich obowiązków małżeńskich, często z entuzjazmem poświęcając się swojej rodzinie.

Przyjemny, inteligentny młodzieniec z książką pod pachą o przejrystym analitycznym umyśle, pedantycznie dostrzegający każdy drobiazg to na pewno „Panna”. A spokojna dziewczyna w śnieżnobiałej bluzeczce o czarującym spojrzeniu cierpliwie czekająca na przystanku autobusowym z plikiem zawczasu przygotowanych biletów w portmonecie to też bezwzględnie „Panna”.

Chociaż na pierwszy rzut oka ludzie spod tego znaku są

spokojni czy nawet obojętni wobec otoczenia, pod tą maską ukrywają oni głębokie wewnętrzne przeżycia. Panny często tłumia w sobie emocje, co odbija się na ich systemie nerwowym. Obarczając się nadmierną pracą i starając się wykonać czasem niewykonalne zobowiązania, „Panny” często nadwyrężają swoje zdrowie.

Panny we wszystkim są bardzo szczerze i bez obawy można na nich zawsze polegać. Chociaż, kiedy czasem nie bardzo chce się im gdzieś iść lub coś zrobić, może okazać się, iż nagle zachorowały. Tu biorą górę drzemiące w nich nieprzeciętne zdolności artystyczne.

„Panny” są wybredne i wymagające w jedzeniu, ubieraniu, pracy, miłości i w wyborze przyjaciół. Gorliwie dbają o swoje zdrowie. Są zawsze czyste, niemal do blasku (być może dlatego, że częściej niż inni korzystają z łazienki i prysznicza).

Wyróżniają się niezwykle trzeźwym umysłem, i nigdy, nawet gdy są zakochane, nie miewają błędnych, naiwnych iluzji. Nie patrzą na świat przez różowe okulary i wyraźnie dostrzegają zalety i wady zarówno samego ukochanego, jak też charakteru własnego ustosunkowania do niego.

Nigdy nie chcą być nikomu dłużne. Ubóstwiają niezależność i głęboko zakorzeniony strach

przed jej utratą czyni je (szczególnie w wieku podeszłym) nadzwyczaj oszczędnymi, jeżeli nie określić to gorszym słowem. Gardzą z żebraków, bezdomnych i nierobów, lecz bez namysłu okażą pomoc przyjacielowi, któremu zdarzy się bieda.

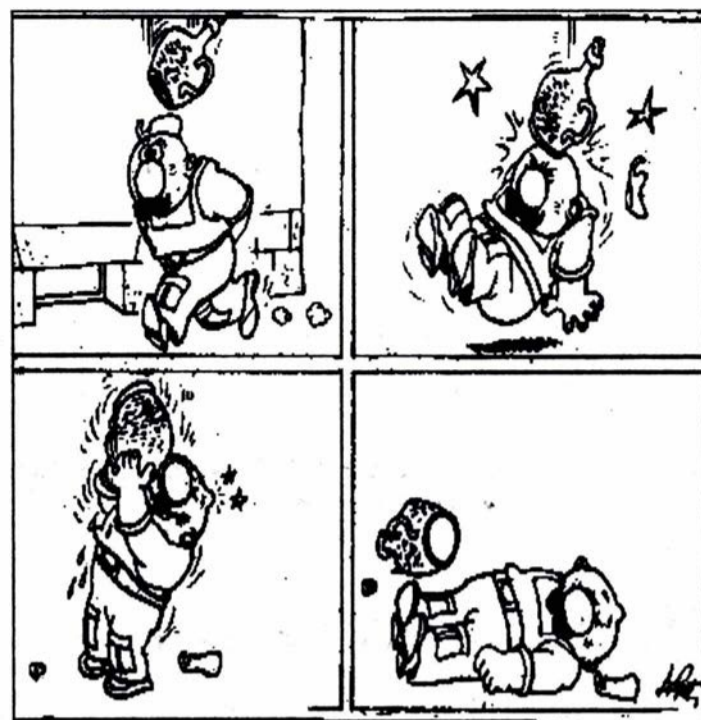
Dzięki spokojnemu charakterowi i łagodnemu usposobieniu obcowanie z „Panną” sprawia wielką przyjemność i szczególnie korzystne jest dla ludzi chorych i cierpiących. W tym znaku urodziły się najznakomitsze siostry miłośniczek.

Dla charakteru „Panien” bardzo istotnym jest to, że oprócz planety Merkury patroluje im również niewidzialna planeta Wulkan. Ostatnią, zgodnie z przewidywaniami starożytnych astrologów nie odkrytą jeszcze planetą pozostaje Apollo, właściwy patron Byka. Z chwilą jej odkrycia każdy z 12 znaków Zodiaka będzie miał własną planetę. Co zaś dotyczy Wulkan, to ten mitologiczny, nieco kulawy, bóg dysponuje gigantycznym rozumem. Jego też wpływowi „Panny” zawdzięczają swe zdolności umysłowe lecz często też prawie niedostrzegalne kuśtykanie.

„Panny” lubią koty, ptaki i inne małe nieporadne zwierzątka. W nie mniejszym stopniu lubią też szczerłość, punktualność, wyrozumiałość i wybiórczość. Nienawidzą płakawego sentymentalizmu, brudu, wulgaryzmów, niechlujstwa i lenistwa. Należą do kategorii tych, co budują swój los własnymi rękoma.

Wg. Linde Goodman

(Tłum. „Fotico”)



CO
PISAŁ

DZIENNIK
KIJOWSKI

80
LAT TEMU

(Pisownia oryginału)

Aresztowanie złodziejki

Podczas uroczystości św. Włodzimierza agent policyjny śledczej Pawłowski aresztował elegancką damę, która na jego oczach zdążyła wyciągnąć z kieszeni różnych osób kilkanaście portmonetek. Dostawiona do wydziału śledczego dama podała się początkowo za żonę wysokiego urzędnika

Jadwigę Kloss z Warszawy. Jednakże po konfrontacji z jedną z okradzionych przez nią osób, która poznała swoją portmonetkę... pani Kloss zaczęła płatać się w zeznaniach.

W wydziale śledczym przypuszczają, iż udało się przytrzymać jedną z najgrzeźniejszych złodziejek — warszawską edycję Sołki-złotej rączki.

DK. 12 (25) czerwca 1916 r.

PORADY KATARZYNY
DLA KAŻDEJ RODZINY

SZAŁ POMIDOROWY

Jakże człowiek ma przewrotną naturę! Najbardziej mu smakują pomidory wtedy, gdy są najdroższe. No, może nie w grudniu, ale np. w maju. A we wrześniu, gdy są najtańsze i gdy jest ich w bród — woli już coś bardziej wymyślnego z pomidorów niż wymarzoną dawniej sałatkę z cebulą. Wrześniowe pomidory służą na ogół jako dodatek do jakichś smacznych dań, lub jako owoc do np. kanapek, a ponadto robi się z nich mnóstwo różnych zapasów na zimę. Przede wszystkim — sok pomidorowy, czasem keczup lub różne świetne sałatki — ostre i pikantne. Pomidory nie są kaloryczne (w 100 g-15-20 kcal), mają sporo witamin: A, B1, B2, PP, C, a nawet nieco D, E, K, — zależnie od odmiany. Mają też mnóstwo składników mineralnych i są wyraźnie zasadowotwórcze. Wśród elementów śladowych, zawierają m. in. brom, więc są polecane przez psychiatrów dla ludzi „nerwowych”. Kosmetolodzy twierdzą, że pomidory działają regenerująco na naszą skórę, czyli odmładzają i upiększają

i to zarówno jadane, jak i w postaci maseczek. Sok z 1 pomidora z pół łyżeczką soli i gliceryny jest doskonałym antidotum na różne proszki, detergenty, jeśli przed ich użyciem wmasuje się tę mieszaninę w skórę rąk.

Naturalnie, że każdy umie robić przecier pomidorowy na zimę, ale... dla pewności przygotujmy: Trzeba pomidory umyć, usunąć wszystko, co niepotrzebne (ogonki), jak i co nadpsute. Włożyć pomidory do garnka. Pierwszą warstwę rozgnieść, aby sok pokrył dno. Potem pomidory dusić aż zmiękną. Wtedy przetrzeć je przez sito: przecier przelać do twistów lub butelek (idealnie czystych) i pasteryzować ok. 15 minut. Po czym wyjąć i szybko studzić. W zimie to wprost skarb! Amerykanki mówią: „szklanka soku pomidorowego pita codziennie — zapewnia zdrowie, urodę i młodość”.



NA WESOŁO

Na całym świecie opowiada się dowcipy o policjantach. Oto opowiadane u nas:

Do patrolu policyjnego podchodzi obcokrajowiec:

- Do you speak English?
Policjanci kręcą głowami.
- Sprechen sie Deutsch?
— pyta dalej obcokrajowiec.
Ci nie rozumieją.

- Parlez-vous francais? — nie rezygnuje obcokrajowiec.
Policjanci milczą.

- Italiano? — irytuje się obcokrajowiec, a policjanci wzruszają ramionami w niemym geście. Obcokrajowiec odchodzi.

- Widzisz — mówi jeden policjant do drugiego. — Trzeba się było uczyć języków.

- A po co? — dziwi się drugi. — Tamten człowiek znał cztery i się z nami nie dogadał.



- Pewnie pańskie sympatyczne bliźnięta czynią fantastyczny hałas, kiedy zaczynają krzyczeć jednocześnie...

- Wręcz przeciwnie. Krzyczą tak głośno, że potrafią zagłuszyć jedno drugiego.

Syn podzielił się z ojcem swoimi planami co do przyszłego zawodu:

- Chciałbym zostać kardiologiem.

- Lepiej zostań dentystą. Przecież serce człowiek ma tylko jedno, a zębów — całych trzydzieści dwa!

Rozmowa dwóch koleżanek:
- Jak myślisz, czy to jest trudne zachowywać cudze tajemnice?

- Nie mam pojęcia. Nigdy nie próbowałam tego zrobić.

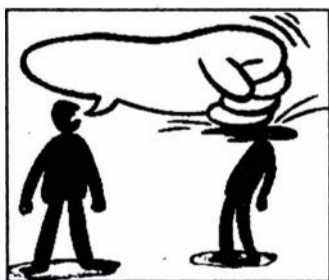
- Babciu, wiesz, że ja jestem starsza od ciebie?

- Dlaczego tak uważasz, dziecko?

- Dlatego, że ja już mam zęby, a ty jeszcze nie.

- Czy wiesz, synu, o tym, że Lincoln w twoim wieku już sam zarabiał na siebie?

- Oczywiście! Wiem nawet o tym, że w twoim wieku, tatusiu, Lincoln już był prezydentem.



DZIENNIK
KIJOWSKI



„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja gazety R. N. Ukrainy
«Holos Ukrainy»

Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77

Konto bankowe zalizn. od. PIB Kijowa
Nr 2468926 MFO 322153 Kod 21459978

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

р/р 2468926 в Заліз. від. ПІБ м. Києва.
МФО 3221536 код 21459978

Регістраційне свідоцтво KB 818

Świadectwo rejestracji KW 818

Газета надрукована з готових фотоматриць
видавництва „Київська Правда”.

ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678 ІНДЕКС ПРЕНУМАРАТЫ

Проводząca numer:
Ludmila Slesariewa

Skład komputerowy - FIRMA

BIVAX

tel. (044) 4419163

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Zam. 3675

Тираж 5 500